



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny **(1328)**

193. posiedzenie
Komisji Ustawodawstwa
i Praworządności
w dniu 2 czerwca 2004 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie „Informacji o działalności Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w okresie od 1 lipca 2002 r. do 30 czerwca 2003 r.” (druk nr 589).

(Początek posiedzenia o godzinie 8 minut 40)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Teresa Liszcz)

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Witam gości przybyłych na posiedzenie: pana profesora Kieresa, szefa Instytutu Pamięci Narodowej, pana profesora Kuleszę, szefa pionu śledczego, wszystkich państwa towarzyszących. Raz jeszcze przepraszam za spóźnienie. Witam koleżanki i kolegów.

Spotkaliśmy się w bardzo interesującej sprawie: żeby wysłuchać corocznej informacji pana prezesa o działalności Instytutu Pamięci Narodowej w ubiegłym roku. Mamy ten dokument na piśmie, czytaliśmy go, ale tradycyjnie poprosimy pana prezesa o ustne przedstawienie.

**Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Leon Kieres:**

Wielce Szanowna Pani Przewodnicząca! Panie i Panowie, Członkowie Komisji!

To jest już trzecie moje spotkanie z państwem w związku z obowiązkiem złożenia sprawozdania Wysokiej Izbie Senackiej, tym razem sprawozdania za okres od 1 lipca 2002 r. do 30 czerwca 2003 r. To sprawozdanie zostało złożone, o ile pamiętam, w listopadzie; na początku grudnia ubiegłego roku wpłynęło do pana marszałka, osobiście je przekazałem. Obecna sytuacja Instytutu Pamięci Narodowej jest w związku z tym trochę inna od tej, którą opisaliśmy w przekazanym paniom i panom senatorom sprawozdaniu, ale nie jest ona diametralnie różna czy znacząco odbiegająca od sytuacji, jaką mieliśmy pod koniec pierwszego półrocza ubiegłego roku.

Jeśli chodzi o tamten okres sprawozdawczy, mogę powiedzieć, że IPN kontynuował realizację wszystkich określonych ustawowo zadań. W dalszym ciągu, bo to również i teraz jest naszym problemem, na nasze zadania ustawowe nakładają się zadania związane z organizacją Instytutu Pamięci Narodowej. Co roku to podkreślam przy okazji składania sprawozdań, przy okazji prac nad budżetem państwa, w tym nad budżetem Instytutu Pamięci Narodowej, jak dużo kłopotów nam sprawiało i sprawia przygotowanie IPN do realizacji zadań od strony organizacyjnej, majątkowej. Ot, chociażby utworzenie z dniem 1 stycznia przyszłego roku Sądu Apelacyjnego w Szczecinie zobliguje mnie do utworzenia kolejnego oddziału IPN. Bo ustawa wyraźnie mówi, że muszę tworzyć oddział IPN tam, gdzie jest Sąd Apelacyjny; nie mam innej możliwości. Władze Szczecina przekazały nam budynek, ale trzeba będzie znowu remontować, znowu zajmować się archiwami, gromadzeniem ich tam właśnie, w Szczecinie.

Ciągle też pierwsze dwa lata naszej trudnej działalności związanej z tworzeniem Instytutu Pamięci Narodowej – kiedy nie mieliśmy praktycznie niczego poza pomieszczeniami przy placu Krasińskich – ważą na naszej skuteczności. Stąd też i pretensje, zwłaszcza osób, które czekają na dostęp do dokumentów archiwalnych. Dzisiaj mogę powiedzieć, że IPN zgromadził już praktycznie większość zasobu archiwalnego – takie informacje otrzymałem od dotychczasowych dysponentów. Pozostają jeszcze tylko śladowe ilości tych dokumentów, zwłaszcza te, które, powiem tak „zabezpieczająco”, nie zostały wciąż odnalezione. W tym roku podpisałem porozumienie z Wojskowymi Służbami Informacyjnymi, konkretnie z ministrem obrony narodowej, w którym stwierdza się także przekazanie do zasobów Instytutu Pamięci Narodowej wszystkich dokumentów, które powinny się u nas znaleźć.

Co do spraw organizacyjnych, mogę tylko powiedzieć, że budżet Instytutu Pamięci Narodowej co roku jest obcinany. Nigdy nie wnosiłem z tego powodu – o co też państwo niekiedy mieliście do mnie pretensje – wielkich skarg, tak jak inne jednostki, starając się zaciskać zęby i realizować zadania IPN w wymiarze budżetu okrojonego. Ten budżet, na przykład na rok 2002, jeśli idzie o wydatki, wyniósł 82 miliony zł, przy czym obniżono nam wówczas o 20 milionów zł projekt budżetu. Wykonanie budżetu za rok 2002 i rok 2003 – na ten temat będziemy prawdopodobnie jeszcze tutaj mówić przy okazji przedkładania przez Najwyższą Izbę Kontroli informacji o wykonaniu budżetu państwa – zostało uznane przez Najwyższą Izbę Kontroli za realizację bez zarzutu. W tym roku faktycznie nie ma żadnego uchybienia, poza wnioskiem o dokładniejsze planowanie wydatków budżetowych w oddziałach, co jest trudne w naszej sytuacji ze względu właśnie na te cięcia budżetowe. My planujemy w projekcie budżetu wydatki na określonym poziomie, później budżet jest obniżany o 20 milionów, 13 milionów, 15 milionów zł – tak to było corocznie. I musimy wówczas całkowicie przebudowywać budżet IPN.

W Instytucie Pamięci Narodowej, jak państwo wiecie, znajdują się trzy pionierzy odpowiadające trzem rodzajom zadań czy trzem płaszczyznom naszej aktywności. Pionier śledczy, a więc ten, który zajmuje się ściganiem zbrodni przeciwko narodowi polskiemu, w okresie sprawozdawczym zarówno kontynuował śledztwa wcześniej wszczęte, jak też wszczynał nowe śledztwa. Proszę pamiętać, że IPN ściga tylko takie czyny, które w momencie ich popełnienia były zabronione przez prawo karne, a więc były sprzeczne z polskim prawem, jak też z ratyfikowanymi konwencjami Organizacji Narodów Zjednoczonych; chodzi tu na przykład o torturowanie ludzi w śledztwie, skazywanie na podstawie prawa nieobowiązującego albo kierowanie w ramach struktur państwa związkami o charakterze przestępczym czy też masowymi represjami. Śledztwa te są wszczynane zarówno z urzędu, na podstawie własnych ustaleń prokuratorów, jak i na podstawie doniesień o popełnieniu przestępstwa.

Z końcem okresu sprawozdawczego, czyli w czerwcu 2003 r., w instytucie prowadzono tysiąc sto osiemdziesiąt śledztw, w tym dwieście dwadzieścia pięć w sprawach zbrodni nazistowskich, osiemset siedemdziesiąt siedem w sprawach zbrodni komunistycznych oraz siedemdziesiąt osiem w sprawach innych zbrodni: zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości.

Na marginesie chciałbym zwrócić uwagę, że nasze śledztwa prowadzimy, korzystając także z pomocy prawnej instytucji zagranicznych: ukraińskich, rosyjskich, białoruskich instytucji wymiaru sprawiedliwości, współpracujemy również z instytucjami niemieckimi, a mianowicie z Centralą Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Lu-

dwigsburgu. Po raz pierwszy w takim wymiarze wystąpiliśmy do centrali w Ludwigsburgu o przesłanie postanowień prokuratur niemieckich kończących postępowanie, w tym, co tyczyło wniosków byłych głównych komisji badania czy ścigania zbrodni przeciwko narodowi polskiemu, przekazywanych właśnie do tej centrali w Ludwigsburgu. Takie wnioski były tam przekazywane przed utworzeniem Instytutu Pamięi Narodowej. Chodzi o kilka tysięcy śledztw wszczętych przez te komisje, zwłaszcza ostatnią Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, i przekazanych władzom niemieckim z wnioskiem o ich kontynuowanie. No i zwróciliśmy się o przesłanie postanowień prokuratur niemieckich w tych właśnie sprawach. Okazało się, że w znacznej większości wypadków prokuratury niemieckie czy prokuratorzy niemieccy umarziali te postępowania z racji niewykrycia sprawców, nieustalenia miejsca ich pobytu albo ich śmierci.

Zastanawia nas jednak to, że w pewnej części wypadków prokuratorzy niemieccy przyjęli inną kwalifikację prawną przyczyn umorzenia. Mianowicie chodzi tu zwłaszcza o zbrodnie popełnione na ludności cywilnej przez żołnierzy Wehrmachtu we wrześniu 1939 r. Prokuratorzy niemieccy przyjęli ustalenie, że te zbrodnie nie stanowiły zbrodni wojennych, lecz mieściły się w dozwolonym przez konwencję haską z 1907 r. zwalczaniu partyzantki. Ta sprawa jest nadal przedmiotem naszej uwagi i współpracy z komisją, aczkolwiek nasz wpływ na zmianę kwalifikacji prawnej jest tutaj niewielki. Stąd też naszą nadzieją jest pion edukacyjny, że przy pomocy pionu śledczego... chodzi o ustalenia, analizy naukowe tego właśnie rodzaju postanowień.

Rozpoczęliśmy również, mówię o pionie śledczym, procedurę występowania do Sądu Najwyższego Republiki Federalnej Niemiec o wskazanie właściwych prokuratur, które potwierdzać będą nieważność wydawanych w czasie okupacji przez niemieckie sądy specjalne bezprawnych wyroków skazujących obywateli polskich. Przykładem naszego sukcesu w tej sprawie jest chociażby unieważnienie wyroku skazującego księdza z podłódzkiej parafii Paręczew przez sąd specjalny wojskowy. Prokurator w Görlitz, wskazany przez Sąd Najwyższy Republiki Federalnej Niemiec, przysłał nam postanowienie stwierdzające nieważność tego wyroku. Mamy nadzieję, że tego rodzaju sytuacja będzie również w innych przypadkach.

W okresie sprawozdawczym zakończyliśmy śledztwo w sprawie zbrodni popełnionej 10 lipca 1941 r. w Jedwabnem na obywatelach polskich narodowości żydowskiej. Pewnego społecznego znaczenia – przede wszystkim ze względu na zainteresowanie społeczności lokalnych – nabiera śledztwo w sprawie zbrodniczych deportacji dwudziestu tysięcy mieszkańców ziemi żywieckiej.

Cały czas, wbrew temu, co można by sądzić po wypowiedziach publicznych niektórych osób, przedmiotem naszej uwagi jest śledztwo katyńskie. Tak jak to było w poprzednich dwóch latach, tak i w okresie sprawozdawczym, a także w tym okresie, który jeszcze nie kończy kolejnego okresu sprawozdawczego, a więc przed 30 czerwca 2004 r., utrzymywałem stały kontakt z właściwymi organami Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza z kolejnymi ministrami sprawiedliwości, oraz z przedstawicielami odpowiednich organów Federacji Rosyjskiej. Te ostatnie jednak odmawiają współpracy z nami, bezpośrednio wskazując na ustalenia polsko-rosyjskiej umowy o pomocy prawnej, iż minister sprawiedliwości jest tutaj właściwy do kontaktów bezpośrednich z właściwymi jednostkami, zwłaszcza z Naczelną Prokuraturą Wojskową Federacji Rosyjskiej.

Muszę powiedzieć, że sprawa jest znana. Ostatnio odwiedził mnie ambasador Federacji Rosyjskiej, deklarując wolę zakończenia śledztwa rosyjskiego w tym, co tyczy

zbrodni katyńskiej. Przedstawił mi specjalne pismo w tej sprawie, wskazując, że Naczelna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej czeka na odpowiedź o pomoc prawną na wniosek skierowany do prokuratury Ukrainy jeszcze w grudniu 2002 r. W marcu 2003 r. prokuratura ukraińska odpowiedziała, że jest gotowa do udzielenia tej pomocy prawnej, ale na tym poprzestano. Pan minister sprawiedliwości, pan minister Sadowski, z którym się spotkałem wspólnie z profesorem Kuleszą, obiecał pomoc w tej sprawie wobec władz rosyjskich, żeby wreszcie ustalić, czy śledztwo rosyjskie rokuje ostatecznie zakończenie, czy też w związku z tym nie należy wszcząć śledztwa polskiego.

Jeśli idzie o zbrodnie komunistyczne z okresu do 1956 r., prowadzimy cały szereg śledztw w tej sprawie, są to tak zwane zbrodnie stalinowskie. Jednak nie mamy sukcesów – jeśli można użyć tego słowa wobec dramatu osób, które były mordowane, torturowane lub w inny sposób zadawano im cierpienia – w tym, co tyczy kategorii tak zwanych zbrodni sądowych, ponieważ nasze akty oskarżenia, akty oskarżenia prokuratorów IPN, wnoszone przeciwko stalinowskim sędziom i prokuratorom, poza jednym przypadkiem, nie zostały pozytywnie – w sensie osądzenia tych sprawców przez sądy – uwzględnione. W jednym z orzeczeń Sąd Najwyższy – Izba Wojskowa sformułował tezę, według której... muszę zacytować: „Rozkaz przełożonego wyłącza odpowiedzialność karną wojskowego prokuratora, który zażądał kary śmierci stanowiącej akt sądowego zabójstwa”. Wnosiliśmy w tej sprawie kasację, w której udowadnialiśmy, że w polskim systemie prawnym rozkaz nie jest uznany za okoliczność wyłączającą bezprawność umyślnego zabójstwa człowieka, ale ta kasacja została oddalona. Jak wspominałem, zapadł jeden wyrok, nieprawomocny, dotyczący podobnej sytuacji, skazujący stalinowskiego sędziego na karę dwóch lat pozbawienia wolności za bezprawne skazanie na wieloletnie więzienie za rozpowszechnianie „wrogiej propagandy”.

Jeśli idzie o lata po 1956 r., to śledztwa prowadzone są przede wszystkim przeciwko funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa, między innymi są to bardzo częste przypadki torturowania w śledztwie osób przesłuchiwanym.

W okresie sprawozdawczym prokuratorzy Instytutu Pamięi Narodowej przesłuchali dziewięć tysięcy osiemset trzydziestu świadków, przy czym proszę pamiętać, że te śledztwa prowadzone są dzisiaj praktycznie już bez znaczącej pomocy ze strony prokuratury powszechnej. W ubiegłym roku otrzymałem od pana prokuratora krajowego Karola Napierskiego pismo proszące mnie o zaniechanie tego rodzaju współpracy. W związku z tym nie korzystamy już z pomocy, gdy chodzi o przesłuchiwanie świadków mieszkających na obszarze właściwości danej prokuratury powszechnej, co ułatwiałoby postępowanie, przyspieszało je i zmniejszało koszty. Ale uznałem, że prokuratura powszechna ma inne zadania w tej chwili. To jest notabene przyczynek do dyskusji na temat tego, czy czasami zadania pionu śledczego IPN nie powinny być przekazane prokuraturze powszechnej.

Nie korzystamy również z pomocy Policji, co jest dzisiaj ogólnie stosowaną praktyką, gdy idzie o prokuraturę powszechną, w związku ze znowelizowanym niedawno kodeksem postępowania karnego. W jednym tylko przypadku, śledztwa w sprawie śmierci księdza Popiełuszki – a w zasadzie jest podejrzenie o istnienie związku przestępczego w strukturach byłego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – komendant główny Policji oddelegował najpierw dwóch policjantów do pomocy prokuratorowi, a później jednego.

Mogę powiedzieć, że pion śledczy zdobywa sobie coraz większe uznanie, także w oczach osób przesłuchiwanym, które nie oczekują wskazania sprawców, nawet jeśli oni jeszcze żyją, oczywiście. Mówią nawet, to są cytaty: że mają moralną satysfakcję

z tego powodu, że mogą wreszcie przed kompetentnym organem państwa polskiego złożyć relację na temat swoich przeżyć.

Jeśli chodzi o pion archiwizacji i udostępniania dokumentów, to na koniec okresu sprawozdawczego jego zasób liczył 77 km 858 m bieżących. Przy czym był on podzielony na dwie części: ponad 28 km było w Warszawie, w Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, a 49 km, czyli 64%, w dziewięciu oddziałowych biurach udostępniania – bo Warszawa ma jedno – i w naszych delegaturach. W ciągu tego roku sprawozdawczego ów zasób wzrósł o 67% w stosunku do 30 czerwca 2002 r. Praktycznie, jak powiedziałem, dzisiaj ten proces został zakończony – jedynie niewielkie już zasoby, bo chyba tylko promile dokumentów, mogą znajdować się jeszcze poza Instytutem Pamięci Narodowej.

Jeśli idzie o kategorię dokumentów dotyczących organów bezpieczeństwa państwa, są to przede wszystkim akta operacyjne, różnego rodzaju dokumenty dotyczące lokali kontaktowych, akta rozpracowań operacyjnych itd. Są to ponadto akta osobowe byłych funkcjonariuszy UB, SB i Milicji Obywatelskiej, także dokumenty jednostek organizacyjnych resortu spraw wewnętrznych oraz dokumenty bardzo ważne, zwłaszcza dla społeczności lokalnych, powstałe w związku z wydarzeniami czy przemianami społeczno-politycznymi, takimi jak poznański czerwiec 1956 r. Wiele społeczności wielkopolskich chce, żeby wszystkie te dokumenty znalazły się w Poznaniu. One są nie tylko w Poznaniu, ale także rozproszone, w Warszawie, na temat marca 1968 r., wydarzeń na Wybrzeżu w 1970 r., w Radomiu i Ursusie w 1976 r.

W Instytucie Pamięci Narodowej jest tak zwany zbiór zastrzeżony. Żeby nie było wątpliwości, ten zbiór został utworzony w ramach obowiązku, który na mnie spoczął zgodnie z ustawą o Instytucie Pamięci Narodowej. Prezes Instytutu Pamięci Narodowej nie tworzy zbioru zastrzeżonego. Prezes instytutu na wniosek ministra obrony narodowej, szefa Agencji Wywiadu, szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego rozpatruje tylko możliwość zakwalifikowania dokumentów ujętych we wniosku do zbioru zastrzeżonego ze względu na ochronę szczególnych interesów państwa, chodzi o bezpieczeństwo państwa. Przy czym dostęp do tego zbioru, oprócz dotychczasowych dysponentów – i to na zasadach określonych w specjalnym porozumieniu, zawartym między prezesem IPN a szefami odpowiednich służb – mają również sąd lustracyjny oraz rzecznik interesu publicznego. Więc nie jest tak, że jeśli dokument znajdzie się w zbiorze zastrzeżonym, to automatycznie uniemożliwiona będzie lustracja określonej osoby. rzecznik interesu publicznego ma prawo korzystania z tych dokumentów.

Jeśli idzie o udostępnianie tych dokumentów osobom pokrzywdzonym, no to powiem w sposób następujący: nie chcę tego komentować w kategoriach pozytywnych lub negatywnych – zainteresowanie jest umiarkowane. Na dzień dzisiejszy około szesnastu tysięcy osób złożyło wnioski o uznanie za pokrzywdzonego, sprawy około jedenastu tysięcy osób z tych szesnastu tysięcy zostały do tej pory załatwione. dwadzieścia pięć tysięcy osób pobrało w ogóle formularze.

Próbujemy przynajmniej te zbiory jakoś porządkować poprzez korzystanie z elektronicznych środków opracowywania zasobu dokumentacji w naszym zbiorze, ale to jest oczywiście wyzwanie na wiele lat.

Staram się, jeszcze raz to podkreślam, żeby dokumenty z archiwów Instytutu Pamięci Narodowej nie były wykorzystywane do celów pozaustawowych. To jest przedmiot mojej najwyższej troski i muszę państwu powiedzieć, że jednocześnie powód wielu – nie chciałbym tutaj wystawiać się na ocenę w kategoriach empatii ze stro-

ny państwa – na pewno dojmujących niekiedy, gdy idzie o mnie, cierpień, kiedy realizując ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej, muszę odmawiać osobom, które występują z wnioskiem o uznanie za pokrzywdzonego, ponieważ, niestety, ustawa uniemożliwia mi uznanie pewnych osób za pokrzywdzonych.

Są zarzuty, że postępowanie trwa zbyt długo, tłumaczę więc, dlaczego tak się dzieje. Te dokumenty przychodzą do nas... przychodziły w stanie nieuporządkowanym, w wielu wypadkach bez pomocy ewidencyjnej, więc zamiast w sposób pospieszny i bałaganiarski udostępniać te dokumenty, także odmawiać, wolę najpierw nabyć w najwyższym stopniu pewności, że nie popełniamy błędów.

Kilkanaście spraw jest już w sądzie, większość z tych spraw wygrywamy przed Naczelnym Sądem Administracyjnym, ale czeka nas pewne wyzwanie w związku z udostępnianiem tych dokumentów. Mianowicie ustawa mówi, że udostępnienie dokumentów z zasobu Instytutu Pamięci Narodowej podlega pewnym rygorom. Jeżeli komuś odmawiamy udostępnienia, to nie możemy tego w sposób szczegółowy uzasadniać, ponieważ występowałibyśmy w charakterze organu lustracyjnego. Innymi słowy, gdybyśmy podawali w uzasadnieniu, dlaczego komuś, uznając go za byłego współpracownika, odmawiamy udostępnienia dokumentów, no to ta osoba oczywiście by wiedziała, że w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej są dokumenty wskazujące na jej tajną współpracę, i postępowanie lustracyjne byłoby wówczas bardzo utrudnione. Jestem gotów tutaj na każdą nowelizację ustawy, jeśli będzie potrzebna. Ja tylko realizuję ustawę, żeby nie było wątpliwości. Nie będę ani za, ani przeciw, jeśli ktoś będzie chciał wprowadzić nowelizację, w której w sposób szczegółowy będziemy zapoznawali wnioskodawcę ze stanem dotyczących go materiałów archiwalnych, nawet jeśli te materiały wskazują na jego współpracę. Nic nie będę mówił, tylko będę tę ustawę realizował. Nigdy nie wnieśliem bowiem żadnych zastrzeżeń, gdy idzie o moje stanowisko wobec ustawy.

Oczywiście załatwiamy również – i na tym chyba dzisiaj polega główny ciężar naszej odpowiedzialności – przede wszystkim sprawy kombatanckie czy też inne związane z potwierdzaniem represjonowania. Do IPN wpływa rocznie tych spraw około trzydziestu tysięcy i są one załatwiane w różnych formach. Okazuje się, że wzięliśmy na siebie wielki ciężar odpowiedzialności za postępowania kombatanckie, jak powiedziałem, czy inne przed sądami, przed organami państwa. Około trzydziestu tysięcy postępowań.

Prowadzimy także postępowania dla celów naukowo-badawczych: w okresie sprawozdawczym prowadzono tysiąc siedemset dziesięć takich postępowań. Dlatego że prezes instytutu ma prawo udostępniać dokumenty, nawet opatrzone klauzulami, pracownikom nauki dla celów naukowo-badawczych.

Jak powiedziałem, realizujemy również wnioski Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Wojskowych Służb Informacyjnych, sądów, prokuratur, rzecznika interesu publicznego i innych organów.

I wreszcie prace edukacyjne i badawcze. Prace te są ujmowane corocznie w „Planie działalności Biura Edukacji Publicznej” i zatwierdzane przez Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. To są konferencje, sesje naukowe i popularnonaukowe wraz z dyskusjami oraz wystawy. W okresie sprawozdawczym przygotowano konferencje – państwo macie wymienione je szczegółowo – tak ważne, jak: „Opór wobec systemów totalitarnych na Wileńszczyźnie w okresie II wojny światowej”, „Represje wobec duchowieństwa kościołów chrześcijańskich w okresie stalinowskim w krajach byłego bloku wschodniego”, „«Aktion Reinhardt» – Zagłada Żydów w Generalnym

Gubernatorstwie” w Lublinie, „Represje wobec wsi i ruchu ludowego w latach 1944–1956” w Rzeszowie, „Proces kurii krakowskiej” czy też „Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1945”.

Tutaj mogę powiedzieć, że wystawa „Polacy–Ukraińcy 1939-1947” i konferencja na ten temat na temat stosunków polsko-ukraińskich odbyła się również w ambasadzie polskiej w Kijowie przy olbrzymim zainteresowaniu środowisk naukowych oraz kombatanckich, ukraińskich. Baliśmy się tego bardzo, ale zdecydowaliśmy się także i tam umieścić naszą wystawę i odbyć konferencję. Okazało się to trafne, a wystawa przez kilka tygodni była odwiedzana przez mieszkańców Kijowa. W czasie konferencji dochodziło oczywiście do różnego rodzaju dyskusji polemicznych, sporów, ale to była właśnie dyskusja.

Jeśli idzie o Biuro Edukacji Publicznej, to w okresie sprawozdawczym ukazało się około trzystu naukowych i ponad dwieście popularnonaukowych publikacji: książek, artykułów, recenzji. Wydajemy periodyk „Pamięć i Sprawiedliwość”, ukazały się dwa jego numery, to jest półrocznik. Wydajemy miesięcznik „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, o którym mówiłem podczas ostatniego sprawozdania w Senacie i wokół którego tak długo trwała wówczas dyskusja. W ramach tematu „Lista skazanych na karę śmierci 1944–1956” pracownicy Biura Edukacji Publicznej ustalili, że różnego typu sądy wojskowe skazały na karę śmierci pięć tysięcy sześćset osób, z których połowa została stracona. Sporządzamy łączną imienną listę straconych, ale także osób, które zmarły w więzieniach i w aresztach śledczych. W sumie daje to liczbę dziewięciu tysięcy nazwisk. W obozach pracy zmarło dwadzieścia pięć tysięcy osób. Na stronie internetowej stopniowo udostępniamy nazwiska tych osób. Dzisiaj jest to około trzech tysięcy pięciuset nazwisk, a nawet więcej, bo to w okresie sprawozdawczym było około trzech tysięcy pięciuset nazwisk osób skazanych na karę śmierci przez wojskowe sądy rejonowe. Wydaliśmy też słownik biograficzny „Konspiracja i opór społeczny w Polsce w latach 1944–1956”, przygotowujemy drugi tom tego słownika. Ukazało się pierwsze w Polsce opracowanie na temat stanu wojennego: „Stan wojenny – spojrzenie po dwudziestu latach”. W ramach tematu „Wojna i okupacja” przygotowane zostały sesje naukowe o działalności Armii Krajowej i Delegatury Rządu na Kraj, na temat organów bezpieczeństwa Polskiego Państwa Podziemnego. Generalnie problem Polskiego Państwa Podziemnego jest stale obecny w działalności Biura Edukacji Publicznej.

Po zakończeniu śledztwa, w ramach programu „Zagłada Żydów na ziemiach polskich”, ukazała się dwutomowa publikacja „Wokół Jedwabnego”. Została już przetłumaczona i wydana przez wydawcę niemieckiego w jednym tomie przy pomocy finansowej kancelarii pana prezydenta i pana premiera. Prawdopodobnie praca ta ukaże się drukiem w Stanach Zjednoczonych.

W ramach Biura Edukacji Publicznej – także poprzez publikacje, konferencje czy wystawy – realizowany jest również temat „Aparat represji i opór społeczny 1944–1989”, podzielony na cztery podstawowe projekty. O szczegółach nie chcę mówić, bo zostały one zamieszczone w sprawozdaniu przekazanym państwu w formie pisemnej. Kolejny temat dotyczył represji wobec kościołów i walki z wolnością wyznania. Wydano takie prace, jak chociażby „Dzieje kościoła katolickiego w Polsce” i „Komuniści i kościół w Polsce”, przygotowano konferencje naukowe.

Program historyczny realizowany jest również przez Wydział Wystaw i Edukacji Historycznej. O tym mówiłem, chociażby o tej wystawie kijowskiej. Nasze wysta-

wy są organizowane nie tylko w dużych ośrodkach, ale i w małych miastach, wśród społeczności wiejskich. Realizowana była współpraca z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu. Jako przykład podam, że w ramach porozumienia, które podpisałem jeszcze w 2001 r., była pani minister objęła honorowy patronat nad ogólnopolskim konkursem historycznym „Społeczeństwo polskie wobec okupacji niemieckiej i sowieckiej 1939–1945. Postawy, życie codzienne”.

W ramach serii „Teki edukacyjne IPN” przygotowujemy pakiety edukacyjne dla nauczycieli, takie jak: „Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947”, „Czerwiec 1976”, „Stan wojenny”, „Prymas Wyszyński”. Przygotowywany jest pakiet „Polskie Państwo Podziemne”, a także – we współpracy z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau – pakiet zatytułowany „Oświęcim”. Zorganizowaliśmy również szesnaście wystaw.

Podpisujemy stopniowo porozumienia o współpracy z polskimi uniwersytetami oraz szkołami wyższymi, zwłaszcza z tymi, które mają wydziały historii. Są wśród nich: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Gdański, a ostatnio Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Skutkiem tego jest na przykład wspólne organizowanie konferencji. Wraz z UMCS prowadzone są studia podyplomowe dla nauczycieli pod nazwą „Wiedza o państwie i społeczeństwie 1939–1989”, wspólnie z Uniwersytetem Jagiellońskim – studia podyplomowe kwalifikacyjne dla nauczycieli historii.

W ramach popularyzacji wiedzy historycznej pracownicy Biura Edukacji Publicznej biorą udział w różnego rodzaju spotkaniach z dziennikarzami, w różnych formach oczywiście, w celu prezentacji dorobku badawczego IPN. Co jest istotne, do IPN zwracały się z prośbą o wypowiedzi na temat historii, historii Polski, ale nie tylko, tak prestiżowe gazety, jak: „New York Times”, „Der Spiegel”, „Svenska Dagbladet”, „Los Angeles Times”, „The Economist”, „The Wall Street Journal”, „Der Suddeutsche Zeitung”. Nie wspominam już o prasie japońskiej, nowozelandzkiej czy innej. W najbliższym czasie wybiera się do nas przedstawiciel rosyjskiej agencji informacyjnej, żeby opisać sytuację Instytutu Pamięci Narodowej, jego zadania. Dziękuję.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo, Panie Prezesie.

Pozwolę sobie podziękować i pogratulować osiągnięć w tym kolejnym roku trudnej pracy, bynajmniej nie cieszącej się życzliwością wszystkich stron, mroźczej spokojnej pracy, która jest pracą o przeszłości, ale w dużym stopniu dla przyszłości.

Ja niejako ad vocem pozwolę sobie zapytać pana prezesa o dwie sprawy.

Po pierwsze, czy w tej bulwersującej sprawie – niewłaściwej, jestem o tym przekonana – kwalifikacji zbrodni Wehrmachtu na ludności cywilnej polskiej nie można czegoś zrobić na szczeblu międzynarodowym, zwrócić się do jakiegoś trybunału międzynarodowego? Wiem, że sprawa jest delikatna, bo chodzi o kwalifikacje dokonane przez niezawisły sąd, ale może jednak. Czy widzi pan prezes jakąś możliwość?

I moje drugie pytanie. Przemknęła mi gdzieś taka informacja w prasie, że członkowie kierownictwa instytutu zostali... czy jeden członek przynajmniej został odznaczony wysokim odznaczeniem państwa ościennego za współpracę. Chciałabym się o tym dowiedzieć, żeby móc także oficjalnie pogratulować. Bardzo proszę.

**Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Leon Kieres:**

Tak. Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Zanim oddam głos, poproszę o zgodę, żeby pan profesor Kulesza wyjaśnił pierwszą kwestię...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Spodziewałam się tego.)

A co do drugiej, to pan profesor Kulesza został odznaczony orderem zasługi Republiki Federalnej Niemiec oraz orderem Republiki Węgierskiej – dwa odznaczenia otrzymał – za zaangażowanie właśnie w sprawy związane ze zbrodniami i ściganiem zbrodni ludobójstwa. Jeśli idzie o Węgry, sprawa dotyczy śledztwa – Panie Profesorze? – w Biadkach, gdzie jeńcy węgierscy zostali zamordowani przez NKWD.

Zanim poproszę pana profesora, chciałbym państwu powiedzieć, że podczas niedawnej dorocznej konferencji międzynarodowej Interpolu w Lyonie, na której obecni byli pan profesor Kulesza i profesor Andrzej Rzepliński, zwrócono się do Instytutu Pamięci Narodowej z pytaniem, czy nie można by doprowadzić do nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej w celu upoważnienia IPN do świadczenia pomocy prawnej w sprawach ścigania zbrodni ludobójstwa, popełnianych współcześnie. Instytut uznano bowiem za wysoce wykwalifikowaną jednostkę, która mogłaby świadczyć tego rodzaju pomoc prawną na rzecz odpowiednich instytucji, chociażby Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze. Zwróciliśmy się do pana ministra sprawiedliwości z pytaniem o możliwość nowelizacji ustawy o prokuraturze, bo ona tu jest właściwą, a pan minister sprawiedliwości w sposób bardzo życzliwy odniósł się do tego wniosku, mówiąc, że jeśli będzie tylko prawna możliwość... Bo to jednak wymaga zbadania możliwości prawnych, jako że zadania IPN w ustawie o Instytucie Pamięci Narodowej zostały odniesione do okresu, który zamyka dzień 31 grudnia 1989 r., w niektórych sprawach 6 maja 1990 r. Ale to jest zasługa pionu śledczego.

Panie Profesorze, prosiłbym o wyjaśnienie...

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo.

Zanim poprosimy pana profesora, chciałam w imieniu całej komisji serdecznie pogratulować tych wysokich odznaczeń. Gratuluję.

Bardzo proszę, Panie Profesorze.

**Dyrektor
Główniej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Witold Kulesza:**

Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo!

W kwestii zbrodni Wehrmachtu popełnionych na terenie państwa polskiego od 1 września 1939 r. nie mamy formalnej możliwości wystąpienia do trybunału międzynarodowego o osądzenie tych zbrodni, z tego względu, że Międzynarodowy Trybunał Karny z siedzibą w Hadze, którego statut z udziałem Polski został przyjęty w Rzymie w 1998 r., powołany został do ścigania zbrodni wojennych, które zostaną popełnione od chwili rozpo-

częcia działalności tegoż trybunału. Wcześniej istniejące trybunały nie kontynuowały osądu zbrodni Wehrmachtu, które były przedmiotem procesów norymberskich. Po zakończeniu zatem procesów w Norymberdze polskie władze prowadziły śledztwa w sprawach zbrodni Wehrmachtu, kierując do władz Republiki Federalnej Niemiec wnioski o ściganie żyjących sprawców tych zbrodni. Nie doszło jednak do kontynuowania żadnego polskiego śledztwa w sposób, który doprowadziłby do skazania żołnierzy Wehrmachtu, oficerów Wehrmachtu, za zbrodnie popełnione w Polsce. Skazywano natomiast w poszczególnych procesach funkcjonariuszy Gestapo, czasami również esesmanów, czasami członków organizacji Selbstschutz, przy czym były to skazania zupełnie wyjątkowe.

Między innymi na tysiąc siedemset jeden sprawców znanych niemieckim władzom jako uczestniczącym w akcji wymordowania polskiej inteligencji w okresie od września do grudnia 1939 r. – wtedy, przypomnijmy, zamordowano, według jednych ustaleń, sześćdziesiąt tysięcy Polaków, według innych ustaleń nawet osiemdziesiąt tysięcy Polaków – otóż z tysiąca siedmiuset jeden znanych niemieckim władzom nazwisk, także na podstawie polskiej dokumentacji, skazanych zostało dziesięciu sprawców, przy czym w większości na krótkoterminowe kary pozbawienia wolności, których skazani nie musieli odbywać.

W tym stanie rzeczy linia działalności pionu śledczego, o której mówił profesor Kieres w swoim sprawozdaniu, sprowadza się do tego, że występujemy konsekwentnie do władz niemieckich z prośbą o przekazanie nam postanowień końcowych, które zamykały wszystkie śledztwa przekazywane w okresie powojennym władzom niemieckim z wnioskiem o ich kontynuowanie. W publikacji, która ukaże się po zakończeniu tej części działalności pionu śledczego, chcemy pokazać cały cynizm, nie waham się użyć tego słowa, niemieckich organów ścigania, które umarzały nasze śledztwa między innymi z takim uzasadnieniem, jakie komisja otrzymała w ubiegłym tygodniu. Zamordowanie jedenastu sióstr nazaretanek zostało objęte umorzeniem z tym uzasadnieniem, cytuję z pamięci: „Nie ma wystarczających podstaw do przyjęcia domniemania, że pozbawienie życia jedenastu sióstr nazaretanek było wynikiem morderstwa. Jeżeli zaś przyjąć, że było to jedenaście zabójstw, to ściganie zabójstw uległo przedawnieniu według prawa niemieckiego i nie może być przedmiotem prowadzonego śledztwa. A polskie władze nie dostarczyły dostatecznych dowodów na to, że znamiona zbrodni morderstwa zostały wypełnione, zwłaszcza że zabijający nazaretanki niemieccy sprawcy kierowali się pobudkami zasługującymi na szczególne potępienie, że działali w sposób okrutny lub też w inny sposób, który by stanowił akt morderstwa. Jeżeli zatem brak jest dostatecznych podstaw do uznania, że chodzi o morderstwo, przyjąć trzeba, że było to zwykłe zabójstwo. A ściganie zwykłego zabójstwa uległo już przedawnieniu.”

Cały ten cynizm zostanie zaprezentowany na wystawie przygotowywanej przez pion edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej, która będzie pokazywać nie tylko zbrodnie Wehrmachtu, ale również postanowienia prokuratur niemieckich, które umarzały postępowania w tej kategorii spraw.

Reasumując, nie mamy w tej chwili drogi sądowej do występowania o ściganie sprawców zbrodni Wehrmachtu w Polsce. To, co próbujemy czynić, to przede wszystkim zgromadzenie całej dokumentacji tych zbrodni, zgromadzenie postanowień końcowych niemieckich prokuratur w tej kategorii spraw i zaprezentowanie ich polskiej, ale nie tylko polskiej opinii publicznej w formie stosownej wystawy. Stanowić ona będzie swego rodzaju uzupełnienie, postscriptum do głośnej wystawy niemieckiej obrazującej zbrodnie Wehrmachtu, które według realizatorów niemieckiej ekspozycji zaczęły się latem 1941 r.,

gdy skutek działań wojennych Wehrmacht się zdemoralizował i rozpoczął dokonywanie zbrodni. Otóż chcemy pokazać, że Wehrmacht działał zbrodniczo od 1 września 1939 r., i takie zadanie stawia prezes IPN przed pionem śledczym, pionem edukacyjnym.

Jeśli chodzi o jakże zaszczycające odnotowanie przez panią przewodniczącą przyznanych mi odznaczeń, to Federalny Krzyż Zasługi otrzymałem przed niespełna trzema laty za współpracę z prokuratorami niemieckimi, przede wszystkim z Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu, którzy w pełni podzielają naszą argumentację prawną. To prokuratorzy niemieckich prokuratur powszechnych umarzają nasze postępowania. Natomiast prokuratorzy z Ludwigsburga są naszymi naturalnymi sojusznikami. Niestety, oni prowadzą tylko śledztwa wstępne. Po przeprowadzeniu śledztwa wstępnego występują z wnioskami o sporządzenie aktu oskarżenia do prokuratur powszechnych właściwych dla miejsca zamieszkania zidentyfikowanych sprawców. I to owe prokuratury powszechne w miejscach zamieszkania żyjących sprawców wydawały i wydają postanowienia o umorzeniu śledztwa. Natomiast prokuratorzy z Ludwigsburga nie mają uprawnień do formułowania własnych aktów oskarżenia, co sprawia, że mimo iż dzielą polską argumentację, to nie przekłada się to jednakże na procesy, które toczyłyby się w Niemczech.

Krzyż Oficerski Orderu Republiki Węgierskiej natomiast został przyznany komisji – bo tak traktuję odznaczenia – za przeprowadzenie śledztwa w sprawie zamordowania jeńców węgierskich w styczniu 1945 r. przez czołówkę pancerną NKWD, która wkraczała do miejscowości Biadki. Naprzeciw żołnierzom sowieckim wyszła grupa młodych Węgrów, przetrzymywanych w obozie w tej miejscowości przez Niemców z tego powodu, że odmówili służby w oddziałach Horthyego. Zostali przewiezieni na teren Polski, tu umieszczeni w obozie i traktowani przez miejscową ludność z daleko idącą sympatią. Kiedy młodzi Węgrzy wyszli witać swoich wyzwolicieli, jak zrelacjonowali świadkowie, doszło do krótkiej rozmowy z oficerem w czapce z malinowym otokiem, po czym tenże oficer wydał rozkaz rozstrzelania Węgrów z czołgowych karabinów maszynowych. Zdarzenie miało miejsce na drodze biegnącej przez pole. Było to polowanie na Węgrów dokonane przez sowieckich czołgistów. Miejscowa ludność przez cały okres powojenny czciła zdarzenie w ten sposób, że w dniu 1 listopada palono znicze na polu, gdzie pochowano zwłoki owych Węgrów.

Miejscowa ludność odmawiała jednak udzielenia jakiegokolwiek informacji o tym, co jest przyczyną tej niezwykle uroczystości gromadzenia się mieszkańców 1 listopada na polu i palenia zniczy. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych, gdy wszczęliśmy śledztwo w tej sprawie, wyjaśniono nam, że ludzie obawiali się, iż mówienie do obcych o tym, że to Rosjanie zamordowali tutaj Węgrów, którzy byli jeńcami, których lubili, z którymi nawiązały się nawet bardzo serdeczne relacje, a więc, że mówienie o tym naraziłoby świadków na odpowiedzialność. Bo jak mi powiedziano: „Sam pan wie, że było takie przestępstwo fałszywej politycznej propagandy. Kto z nas miałby odwagę powiedzieć – cytuję słowa moich rozmówców – że Rusczy urządzili polowanie na młodych Węgrów na naszych oczach na tym polu. I myśmy widzieli, jak oni ginęli, nie mając szansy ukrycia się przed kulami karabinów maszynowych”. Wobec tego ludność ta milczała. Mogliśmy zebrać szczegółowe relacje – otrzymaliśmy również fotografie Węgrów z dedykacjami dla tych osób, mieszkańców, którzy nawiązali z nimi kontakty – także dzięki życzliwej pomocy miejscowego księdza proboszcza,

który zaapelował do swoich parafian, mówiąc: „To jest ostatni moment, żebyście powiedzieli do protokołu prokuratorom IPN, coście widzieli”.

Mogliśmy zatem odtworzyć nie tylko przebieg zdarzeń, ale częściowo zidentyfikować sprawców i również ofiary. Jeśli chodzi o sprawców, ustaliliśmy jednostkę wojskową i dowodzącego tą jednostką wojskową, jednakże archiwum Federacji Rosyjskiej odpowiedziało nam, że z przeprowadzonych badań wynika, że w tym dniu żaden oddział Armii Czerwonej nie znajdował się w Biadkach ani w pobliżu. A więc z dokumentacji archiwalnej Federacji Rosyjskiej wynika, że nie było tam radzieckich czołgów w styczniu, 24 stycznia 1945 r. Zidentyfikowany dowódca nie został zatem objęty postępowaniem karnym. Szczątki ofiar zostały ekshumowane, spoczywają na cmentarzu wojskowym.

I to tyle, jeżeli chodzi o uzasadnienie odznaczenia, przyznanego, raz jeszcze podkreślam, pionowi śledczemu; tak bowiem traktuję przyznane mi odznaczenie w postaci Krzyża Oficerskiego Orderu Republiki Węgierskiej. Dziękuję za uwagę.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo.

Pozwolę sobie w związku z tym tylko na dwie uwagi. To, co się dzieje w Niemczech, te wstępne śledztwa, umarżane następnie przez prokuraturę powszechną, to moim zdaniem jest mocny argument za tym, że nasz pion śledczy IPN powinien być wydzielony. Szkoda, że w Niemczech nie jest wydzielony. Uważam, że powinniśmy zrobić wszystko, żeby nie dopuścić do rozmycia się prokuratorów IPN w powszechnej prokuraturze.

I druga uwaga: jeżeli chodzi o tę wystawę, która ma dokumentować cyniczne poczynania Niemców, to zastanawiam się, czy wystawa wystarczy. Ona nie dotrze do wszystkich, nie dotrze do wielu osób. Czy nie można by zrobić jakiegoś filmu dokumentalnego? Może by podrzucić dokumentalistom telewizyjnym chociażby temat? Dziękuję. Przepraszam, bo udzieliłam sobie pierwsza głosu.

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Leon Kieres:

Być może, Pani Przewodnicząca, tak.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Wiem, że to kosztuje.)

Otrzymaliśmy w tej chwili propozycję podpisania porozumienia z telewizją publiczną polską. Być może w ramach tego porozumienia udałoby się również nakręcić taki film. Z tym, że pierwszy nasz pomysł na tę wystawę był taki, że musimy to zrobić w formie polemiki czy uzupełnienia wystawy niemieckiej... Bo ta wystawa niemiecka krąży po Europie, doprowadziła ona nawet do pewnego skandalu w Niemczech. Oto właśnie zbrodnie Wehrmachtu rozpoczęły się 21 czerwca 1941 r., w dniu napaści hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki. Między 1 września 1939 r. a 21 czerwca 1941 r. nie było Wehrmachtu jako organizacji zbrodniczej. Nie było polskiego Wielunia, zaatakowanego zdradziecko przed wypowiedzeniem wojny, gdzie zginęło przecież ponad dwa tysiące mieszkańców, właściwie śpiących, no i ten szpital, którego dach był opatrzony czerwonym krzyżem... Ja kiedyś nazwałem Wieluń polską Guernicą właśnie. Nie było tego rodzaju sytuacji. Dlatego uznaliśmy...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Wystawa jest konieczna? Jako aneks...)

Tak, ona będzie dokumentowała okres między 1 września 1939 r. a 21 czerwca 1941 r. A być może stanie się też inspiracją do nakręcenia filmu dokumentalnego.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Chciałabym przypomnieć, że w Lublinie jest wybitny reżyser od takich spraw – Grzegorz Linkowski, autor między innymi „Wpisanego w gwiazdę Dawida – Krzyża”, a ostatnio filmu o rozmowach w Oświęcimiu Wekslera i młodego Bormanna. Może by Grzegorz Linkowski się tego podjął, ja porozmawiam z nim.

Proszę państwa, otwieram dyskusję.

Proszę o pytania, wypowiedzi. Proszę bardzo, kto z państwa pragnąłby zabrać głos?

Senator Andrzej Jaeschke:

Ja miałbym pytanie w nawiązaniu do naszych rozważań dotyczących budżetu IPN i podnoszonej przez członków komisji sprawy Szczecina. Chciałbym się dowiedzieć, jak, mimo stanu budżetu takiego, jaki jest... Czy kierownictwo Instytutu Pamięci Narodowej w imię – jak już kiedyś mówiłem – racji stanu podejmuje jakieś działania, które by przybliżyły otwarcie ośrodka IPN w Szczecinie?

**Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu**

Leon Kieres:

Wielce Szanowny Panie Profesorze, otóż przede wszystkim, tak jak w wypadku innych oddziałów, staramy się oszczędnie gospodarować pieniędzmi. W związku z tym nie kupujemy nieruchomości, tylko chodzę i proszę o nieruchomości od samorządów, od agencji rządowych... Bo one stoją, to nieprawda, że w Polsce nie ma nieruchomości w postaci budynków. Są, są. Proszę pojechać do Wrocławia – obok budynku Instytutu Pamięci Narodowej stoi olbrzymi, niszczący dom. A tymczasem kupuje się gdzieś na wolnym rynku nieruchomości od właścicieli prywatnych. Rada miejska Szczecina na wniosek przewodniczącego rady miejskiej – to chcę podkreślić także, bo to jest dla mnie ważne – który jest przecież członkiem Sojuszu Lewicy Demokratycznej, jednogłośnie podjęła uchwałę o wsparciu starań prezesa IPN o utworzenie oddziału. W Szczecinie miasto otrzymało kompleks pokoszarowy od Agencji Mienia Wojskowego, między innymi na sąd apelacyjny, kupiło nawet i nieodpłatnie przekazuje jeden z tych budynków Skarbowi Państwa, a Skarb Państwa z kolei, decyzją ministra spraw wewnętrznych – w trwały zarząd Instytutowi Pamięci Narodowej. I tak jest w większości wypadków. Nie kupiliśmy ani jednego budynku w Polsce – żeby nie było wątpliwości. Oczywiście ten budynek będzie wymagał adaptacji, remontu, i to już będzie przedmiot naszej troski. W tej chwili pan dyrektor generalny, o ile wiem, już zlecił sporządzenie projektu adaptacji.

(Głos z sali: Jeżeli można...)

Za chwilę. Oddział będzie utworzony, nawet jeśli nie będziemy mieli pieniędzy. Oczywiście chcę, żeby były pieniądze na jego utworzenie. Jeśli nie będę miał pieniędzy, to poprzesuвам do Szczecina pracowników z innych oddziałów czy po prostu przeniosę tam etaty. W Szczecinie mamy już trzech prokuratorów, jest jeden etat z Biura Edukacji Publicznej... W ten sposób będę próbował ten oddział utwo-

rzyć. Dlatego, że w Szczecinie jest bardzo duża presja na utworzenie oddziału, na zwrot materiałów archiwalnych, które są w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu i jeszcze w innych naszych archiwach. To, co dla mnie jest symptomatyczne: nie ma różnic między formacjami politycznymi, jeśli idzie o obecność oddziału IPN w Szczecinie. Jak powiedziałem, lewicowa rada miejska Szczecina wspólnie z opozycją centroprawicową jednogłośnie podjęła uchwałę, tak mnie poinformowano, w sprawie wsparcia starań o utworzenie oddziału.

A co do tego jeszcze... Zleciliśmy projekt, tak? Panie Dyrektorze, proszę powiedzieć.

**Dyrektor Generalny Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Bohdan Marciniak:**

Dziękuję bardzo.

Po prostu nie skończyliśmy inwestycji w Warszawie przy ulicy Towarowej, jeżeli chodzi o wyposażenie archiwum w instalację gaszenia pożaru gazem obojętnym. Udało się uzyskać zgodę inspekcji budowlanej Państwowej Straży Pożarnej na czasowe odstępstwo w tej sprawie. Za te pieniądze będziemy remontować obiekt w Szczecinie. Ze względów czasowych po prostu część obiektu wyremontujemy w tym roku na podstawie tak zwanego zgłoszenia remontu, opracujemy w tym roku pełną dokumentację po to, żeby z początkiem przyszłego roku, jeżeli oczywiście będą środki, kończyć remont, mając już pozwolenie na budowę. Robimy odwrotnie niż w dotychczas remontowanych przez nas obiektach, bo zawsze zaczynaliśmy od archiwów. W tej chwili zdecydowaliśmy, że akta szczecińskie jeszcze przez rok pozostaną w Poznaniu i częściowo w Gdańsku. Natomiast wyremontujemy, bo to jest prostsze i szybsze, te pomieszczenia, które są niezbędne dla pionu ścigania i pionu edukacyjnego, oczywiście tworząc też pewną część związaną z udostępnianiem. Jeżeli nie będzie środków, to archiwiści – po skończeniu archiwum – przejdą wraz z zasobem, z tą częścią zasobu, która będzie wędrowała do Szczecina. Jeżeli nie archiwiści, to etaty.

W tej chwili największy problem... Ponieważ jesteśmy zgodni z dyrektorem Machcewiczem, że tworząc oddział szczeciński, nie wolno osłabiać oddziału poznańskiego, chcemy wygospodarować kilka etatów, żeby pion edukacyjny, szczególnie istotny w warunkach szczecińskich, wystartował już od stycznia w mocniejszej niż dotychczas obsadzie. Bo dotychczas jest to jedna osoba, bardzo dobra merytorycznie, ale tam zdecydowanie musi być więcej osób. Tak że wszystko wskazuje na to, że z końcem roku – choć obiekt nie będzie w pełni skończony – faktycznie prezes IPN będzie mógł już dokonać otwarcia oddziału szczecińskiego.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękuję bardzo panu dyrektorowi generalnemu.

Kto z państwa pragnie zabrać głos? Jeżeli nie ma chętnych wśród państwa... Jeszcze będziemy mieli okazję, kiedy pan prezes będzie przedstawiał na posiedzeniu plenarnym.

Raz jeszcze dziękuję bardzo, i za pracę, i za informację.

**Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Leon Kieres:**

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować członkom Wysokiej Komisji za te spotkania. One są dla nas naprawdę bardzo ważne, bo przy tym trudnym działaniu ta atmosfera pracy z państwem jest dla nas szczególnie ważna. Serdecznie za to wszystkim państwu dziękuję.

Przewodnicząca Teresa Liszcz:

Dziękujemy bardzo.

Zamykamy posiedzenie Komisji Ustawodawstwa i Praworządności.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9 minut 44)

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Maria Domańska

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851